Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

ŚW. WOJCIECH.

W OBRONIE PRAWDY

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

Nr. 3. Kraków, marzec 1910. Rok IV.

Co nas czeka?

W historyi wybranego żydowskiego ludu w Starym Testamencie, spotykamy na dwa zawody wielkie jego upokorzenie: niewolę egipską i niewolę babilońską; niewola egipska zesłana była przez Opatrzność na żydów dla ich nauki, a niewola babilońska za ich grzechy, bezbożności — dla ich pokarania.

Dziś wybranym ludem jesteśmy my, wierzący katolicy. P. Bóg przez różne koleje tego życia prowadzi nas do Ojczyzny niebieskiej: tej naszej ziemi obiecanej, ucząc nas, zachęcając, wzmacniając i karząc. Bywa tedy, że na ludy katolickie zsyła P. Bóg jak na żydów niewolę i to raz dla nauki, raz dla ukarania.

Nam dziś Czytelnicy drodzy, zagraża nie tyle niewola Niemca albo Moskala jak

straszna niewola żydowska.

Grozi nam to, że i pan i chłop i mieszczanin i obszarnik i robotnik i włościanin będziemy w ręku żydowskim tem, czem żydzi byli w ręku swych panów egipskich — niewolnikami, sługami.

Posłuchaj bracie i zadrżyj: Oto aż do roku 1849 w Austryi żydzi nie mieli prawa nabywania posiadłości ziemskiej. Ale od tego czasu wynagrodzili to sobie obficie. I tak np.

baron Rotszyld

posiada w Czechach $^1/_4$ całej po-

siadłości ziemskiej siedm razy więcej od rodziny cesarskiej nie licząc tego, co posiada w innych krajach państwa, jak w niższej Austryi, Morawii, Śląsku i Węgrzech.

Na Węgrzech w roku 1862 nie mieli ani kawałeczka ziemi, a teraz są

żydzi panami 1/3 całego kraju.

Gdzieniegdzie już całe komitaty (powiaty) są ich własnością.

W Węgrzech nietylko pieniądz przeszedł do kieszeni żydowskiej, ale i zamki panów i gospodarstwa wieśniaków — wszystko zagarnęli.

W Galicyi zakaz nabywania ziemi przez żydów trwał do roku 1867. W roku 1868 pozwolono w Galicyi żydom zakupywać ziemie. Zaledwo rok upłynął od chwili wyjścia ustawy a już 38 wielkich majątków przeszło w ręce żydowskie.

W roku 1870, a więc w dwa lata później, Galicya miała 68 żydowskich właścicieli wielkiej własności ziemskiej.

W roku 1873 było ich już 289.

W roku 1890 liczono ich 680.

Obecnie żydzi wykupili już 35% ziemi w Galicyi, a drugie tyle wzięli w dzierżawę, czyli **połowa zgórą wielkiej własności w Galicyi jest już w rękach żydowskich.** Na 2.000 wielkich majątków ziemskich w Galicyi, 1.100 znajduje się w rękach żydowskich, a **po miastach i miasteczkach żydzi objęli już wszędzie także połowę** wszystkich parcel i realności w swoje posiadanie.

Czy to wprost nie straszne? 30 lat wystarczyło na to, aby połowa wielkiej własności w Galicyi przeszła w ręce żydowskie, a jeśliby zaś kupowanie i dzierżawienie gruntów szło tak dalej, to za lat drugie 30 własność wielka ziemska stanie się wyłącznie własnością żydowską? Żydzi będą panami, a Polacy staną się ich pachołkami!

Liczby odnoszące się do małej chłopskiej własności są jeszcze więcej zastraszające.

W ciągu lat 18, to jest od roku 1874 do 1892, przeszło w posiadanie żydów

43.000 małych ziemskich własności.

Zważywszy dalej, że co roku w Galicyi drogą publicznej licytacyi sprzedaje się dwa tysiące sześćset gospodarstw, łatwo można dojść do wniosku w jak okropnych niebezpieczeństwach znajduje się mała posiadłość ziemska.

W roku 1891 drogą licytacyi sprzedano 2.117 majątków ziemskich wiejskich.

W roku 1893—2.274, a w roku 1894—2507.

W roku 1897 aż 2.806. Wartość tego sprzedanego rocznie majątku waha się pomiędzy ośmiu a dziewięciu milionami koron.

A któż był główną przyczyną wystawienia tych majątków na licytacyę? Oto żydzi.

W trzech latach od 1894—97

żydzi lichwiarze sprzedali 2.856 gospodarstw

w 1.547 wypadkach licytacyi za-

żądały banki żydowskie; bank krajowy w 147 wypadkach, a urząd podatkowy w 319.

Czas największy, aby śmiało niebezpieczeństwu popatrzeć w oczy i zaradzić nieszczęściu, jakie grozi ziemi naszej. Wszak tylu nas, ile naszej ziemi!

Od Redakcyi.

Z różnych stron dochodziły nas życzenia, żeby Św. Wojciech wychodził częściej np. dwa razy w miesiąc.

Chodzi o to, czy to odpowie rzeczywistej potrzebie? Dlatego niniejszem prosimy szczególnie P. T. księży, czy się pisemkiem naszem interesują, o łaskawe wypowiedzenie w tej mierze swego zdania.

Przy tej sposobności prosimy każdego naszego Czytelnika, aby przynajmniej choć jednego nowego abonenta nam zjednał.

Najlepiej gdy przyprowadzi dziesiątkę.

Każdy kto ma syna, córkę, brata lub jakiego innego krewnego lub znajomego na wychodźtwie, niech mu poleci sprowadzić ze Sasów sobie nasze pisemko i poszle mu nasz adres. — P. Bóg zapłaci.

Gadajcie co chcecie, religia jest potrzebą człowieka.

„Dla rozumnego człowieka religia niema żadnego celu. Na co ona potrzebna? — powiada socyalista“.

— Oho! Panie! tylko powoli. Za panią matką idzie pacierz gładko. Powtarzasz pan czego nie rozumiesz i myślisz żeś co mądrego powiedział. A tymczasem powiedziałeś pan wielkie bluźnierstwo i wielkie głupstwo, większe niżby pana samego stać było na to. Bo powiedz pan czy potrzeba, żeby syn pański pana znał i szanował?

— No oczywiście. Ale...

— Tylko spokojnie. Czy potrzeba, aby on rano wstawszy, powiedział panu „Dzień dobry“, a wieczorem idąc spać, powiedział panu „dobranoc?“

— No rozumie się?

— A kiedy pan mu dasz szóstkę albo czeskiego (w Galicyi szóstka w wielu miejscach oznacza 20 halerzy, tak jak na

Śląsku pruskim czeski — 10 fenigów) na cukierki, czy potrzeba, aby on panu za to podziękował.

— Jakże pan chcesz? No tak?

— Czy potrzeba, aby on pana słuchał, radził się, gdy mu czego brakuje o to prosił pana, jako ojca a nie kogo innego?

— Nie rozumiem co to wszystko znaczy. Przecież ja w ciemię nie jestem bity, abym tego nie wiedział.

— A co? nie mówiłem. Nie taki pan głupi jak się pan wydaje i w maćkowym swym rozumie mędrszy od żyda, redaktora „Naprzodu“ i innych mu podobnych, za którėmi pan powtarzasz, że „religia niema celu“.

Tak! potrzeba, aby syn pański pana znał, szanował, szacunek ten zewnętrznie w pewnych czasach i okolicznościach okazywał, był dla pana wdzięcznym i wdzięczność tą przez podziękowanie panu wyrażał, pana o nie jedno prosił, pana słuchał. — To oczywista.

Otóż taksamo i jeszcze bardziej radzę, abyś pan P. Boga znał, szanował i to w swoim czasie i miejsca Mu także okazywał: — to znaczy, że trzeba, abyś pan miał religię.

Bo co to jest religia?

Religia to słowo łacińskie; znaczy tyle co przywiązanie, a przywiązanie człowieka do P. Boga. Przywiązuje zaś siebie człowiek do P. Boga przez wypełnienie względem Niego swych obowiązków. Przez wypełnienie wspomnianych obowiązków, syn pański okazuje panu swe przywiązanie. A że P. Bóg jest, i jest pańskim Ojcem a pan jesteś Jego stworzeniem: więc masz względem Niego jako Ojca i Pana obowiązki.

Albo może nie? może P. Boga niema? Hę? Toć przecie panu już raz powiedziałem, że niech sobie głupcy mówią co chcą, rozumny każdy wie, że P. Bóg jest — a jest dla pana Ojcem, Panem, Dobrodziejem, bo pana stworzył i więc pan masz względem Niego obowiązek, więc pan powinien je wypełniać.

Więc potrzeba, abyś pan P. Boga poznał, Jego za Pana uznał, słuchał i szanował, Jemu z rana za szczęśliwie przebytą noc podziękował, a wieczorem — za dobrodziejstwa we dnie panu wyświadczone; — abyś pan Jemu przynosił w ofierze pewne podarunki, nie że ich P. Bóg potrzebuje, ale żeby Mu pan swe przywiązanie synowskie przez to okazywał: jednem słowem potrzeba abyś pan miał religię.

Jeżeli pan nie chcesz tego robić, nie okazujesz przywiązania do P. Boga, to nie masz pan religii i żyjesz nie jak na człowieka przystoi, ale jako bydle, które także religii niema i religii nie potrzebuje.

Na to nam P. Bóg dał rozum, którego to bydle niema, abyśmy go do Niego mogli podnosić, Jego chwalić, w sercu naszem i w uczynkach Jego czcić, Jemu za dobrodziejstwa dziękować.

Kto tedy mówi, że nie potrzeba religii, ten powiada, że nie potrzeba, aby syn ojca

znał, szanował, do niego przemawiał, jego słuchał. — Czyż to nie jest głupstwem przechodzące wszystko?

— No! nie mów o tem, ale jeśli religia jest potrzebna, to już niech każdy ma swoją. Dlaczego to księża mówią, tylko nasza katolicka dobra, a inne złe. — Już jak religia, to religia do P. Boga przywiązuje.

— Proszę? A potrzebne pamu pieniądze?

— Znowu ciekawe pytanie.

— Więc potrzebne. Oto banknot fałszywy. Proszę nim zapłacić swoje rachunki.

— Znowu pan żartujesz. Banknot fałszywy — to żaden pieniądz. On podobny do prawdziwego, ale czyż pan nie wie, że z nim dostać się można do kozy.

— To, to, to. Tak i religia fałszywa. Do piekła ona pana zaprowadzić może, nie do nieba, bo pan potrzebuje religii prawdziwej, a ta jest tylko jedna i to katolicka.

Pamiętajcie że:

Każdy katolik powinien
przynajmniej raz w rok około Wielkanocy spowiadać się i komunikować.

Wysłuchanie Mszy św. w niedziele i święta, zachowywanie postów i spowiedź wielkanocna, oto znamiona prawdziwego katolika, po których go od protestanta, ewangelika, luteranina, kalwina odróżnić można.

Hańba katolikowi, co się w rok przynajmniej raz nie spowiada i Pana nad Pany, a Zbawiciela swego w Komunii św. u siebie nie ugości.

Przyszedł P. Jezus raz na ziemię, aby ciebie przez śmierć Swą zbawić; przychodzi teraz we Mszy św., aby się za ciebie i przez ciebie w niedzielę ofiarować. Przyjść chce w czasie wielkanocnym aby ciebie nakarmić, a tybyś od Niego zaczął stronić, uciekać i odwiedzinami Jego gardzić?

Kto zaniedbuje wielkanocną Komunię św., ten temi odwiedzinami gardzi.

Niech się opamięta! Dziś ucieka od Chrystusa miłosiernego, jutro może zaskoczy go śmierć i będzie chciał uciec od Chrystusa karzącego, ale będzie zapóźno.

A wy, którzy w kościele być nie możecie, bo kościoła na miejscu niema, pamiętajcie w tym Wielkim Poście zbierać się i odśpiewywać Gorzkie żale.

Św. Kazimierz Królewicz.

(4 marca).

On tu na ziemi w swych zwłokach spoczywa!
Anioł go jeden skrzydłami okrywa:
Długi tłum ludu zniża na kolana
I milczeć każe dla śpiącego pana.

On-tam na niebie, uwieńczywszy skronie,
Bogiem na Boskiem upojony łonie
Bierze z skrzyń złotych sprzęt tak nieprzebrany
I rzuca szczęście na głodne ziemiany.

Syrokomla.

Posty w Polsce.

Wogóle posty obchodzone były w Polsce surowiej i ściślej niż w innych krajach katolickich Europy. Przytem ta zachodziła różnica, że gdy gdzieindziej zwracano więcej uwagę na **ilość** w spożywaniu pokarmów — Polacy przedewszystkiem stosowali się ściśle do **jakości**, a jedli rzeczy postnych bardzo dużo.

To też pewien ksiądz francuski, długo w Polsce bawiący za czasów Jana Sobieskiego powiada: „Post Polaków zależy tylko na wstrzymywaniu się od mięsa i nabiału; zresztą wszyscy jedzą i popijają przez cały dzień“.

Za to w wielki Piątek na pamiątkę Męki Chrystusa Pana, wiele osób ze wszystkich stanów **suszyło**, nie przyjmując w dniu tym nawet i wody do ust.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Polsce zachowywano Post Wielki tak surowo, że od jego połowy, czyli od **środopościa**, n i e p r z y j m o w a n o p o k a r m ó w c i e p ł y c h i g o t o w a n y c h, żyjąc tylko chlebem, suszonemi owocami i rybą wędzoną. Stąd pochodzi zwyczaj, dziś jeszcze gdzieniegdzie zachowywany, że w niedzielę środopostną swawolnicy, napełniwszy garnek skorupami i popiołem, jako naczynie już niepotrzebne, rozbijają o okna śpiącego sąsiada. W miastach dawniej kobiety mężczyznom, a ci kobietom rzucali takie garnki pod nogi, mówiąc: „Półpości Mości panie!“ albo „Mości Pani!“

W pierwszym i drugim tygodniu Wielkiego Postu poddawano mu się najsurowiej. W domach zamożniejszych używano zamiast masła o l i w y — w uboższych o l e j u. Stąd dawne przysłowie: „Dobre kluski na oleju“. Oliwą kra-

szono barszcz, a komuż nie znane są grzanki z chleba, smarowane oliwą, osypywane kminkiem, z cukrem i solą i rumienione na rożnie nad węglami? Grzanki takie z piwem stanowiły zwykłą, postną polską wieczerzę. Piwo grzane z żółtkiem zwano **polewką piwną**, w czasie postu ulubioną i podawaną w szklanicach.

Przyrządzano także t. zw. „**mnichy**", zapewnie dlatego, że z kuchni klasztornych wzięły początek. Były to obwarzanki pokrajane w kostkę, sparzono wrzątkiem na sitku blaszanem i polane na półmisku masłem z cebulą.

W kuchniach możniejszych przyrządzano w poście **stokwisz** z wielkich ryb.

W czasie wielkopostnym ustawały wszelkie pieśni światowe i wesołe, ustępując miejsce pobożnym; — niewiasty unikały strojów, świecideł i korali jaskrawych, przywdziewając szaty ciemne i najskromniejsze.

(„Z Glogera")

Piękne to te staropolskie zwyczaje. Czemuż coraz rzadziej je się spotyka!

Bierzmowanie.

Czem jest Bierzmowanie?

Sakrament Bierzmowania jest to Sakrament, w którym przez namaszczennie krzyżmem św. otrzymujemy Ducha Św z obfitością Jego darów, aby stać się doskonałymi chrześcijanami i śmiało wyznawać wiarę św. katolicką, choćby z narażeniem życia.

Bierzmowanie tedy wzmacnia, utrwala, doprowadza do pełnego rozwoju to co w nas rozpoczęła łaska Chrztu św. Przez Chrzest staliśmy się dziećmi Bożemi, potrzebujemy tedy jak małe dzieci troskliwej opieki duchowej na każdym kroku, aby iść do nieba — a przez Bierzmowanie stajemy się jako ludzie dojrzali i dorośli, którzy bez pomocy rodziców na świecie potrafią dać sobie radę.

Dziecko napadnięte bronić się samo nie potrafi jak mąż dorosły. Zanim Duch Św. do serc Apostołów wstąpił, rozpierzchli się na wszystkie strony wobec niebezpieczeństwa, a jeden z nich nawet z bojaźni zaparł się Chrystusa Pana; za to gdy zstąpił na nich Duch Św., opowiadali śmiało słowo Boże, nie zważając na groźby, prześladowania i w końcu za tęże wiarę złożyli mężnie w ofierze swe życie.

Dlatego to Ojcowie Kościoła zwali Bierzmowanie doskonałością Chrztu św., Sakramentem pełności łask, pieczęcią Ducha Św.

Skutki Bierzmowania.

Bierzmowanie udziela duszy twej życie i przyozdabia ją szatą niebieskich darów, czyni świętszą, silniejszą, piękniejszą — oświeca twój umysł, żebyś mógł prawdy wiary św. poznać i wzmacnia wolę, abyś je mógł śmiało wyznawać i wedle nich żyć.

Ustanowienie Bierzmowania.

Po raz pierwszy zstąpił Duch Św. na Apostołów w dzień Zielonych Świątek wśród szumu i wichru w postaci jakby ognistych języków, które były znakiem widzialnym dokonanej w ich duszach tajemnicy.

I potem w pewnych czasach chrześcijaństwa trafiało się Apostołom nieraz, że Duch Św. sam, bez ich pośrednictwa zstępował na dusze wybrane; za to innym udzielali Go oni mocą Sakramentu Bierzmowania przez wkładanie rąk i namaszczenie krzyżmem. Tak czytamy w Dziejach Apostolskich:

„A usłyszawszy Apostołowie, którzy byli w Jerozolimie, że Samarya przyjęła Słowo Boże, posłali do nich Piotra i Jana, którzy gdy przyszli modlili się nad nimi, aby wzięli Ducha Św.... tedy na nie wkładali ręce i brali Ducha Św.“ (8, 14).

Czy gotów jesteś na męczeństwo?

Chrystus Pan powiedział „Kto chce iść za mną niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie. Bo ktoby chciał zachować duszę (życie na ziemi) swoją, straci ją (w piekle); a ktoby stracił duszę swoją dla mnie (t. j. życie swoje przez śmierć męczeńską) znajdzie ją (w chwale wiecznej) (Mat. 16, 15).

Wiedzieli o tem męczennicy Pańscy, starzy i młodzi, wielcy panowie i niewolnicy, rycerze i słabe niewiasty: i wszyscy nie opierając się, nie przeklinając, nie złorzecąc szli spokojnie pod nóż, na męki, na cierpienie — tracili dusze swoje dla Imienia Pańskiego i odnajdywali za chwilę w niebie.

Według obliczeń prawdopodobnych, liczba ich wynosi od czasów Chrystusa Pana do dziś około dwadzieścia milionów. Historycy podają dwadzieścia ośm wielkich prześladowań, w których ginęły tysiące braci naszych za wiarę św.

A ty? Czytelniku drogi, pomyśl czy jesteś gotów w razie potrzeby poświęcić za wiarę św. życie? Dziś tego P. Bóg od ciebie nie wymaga, ale gdyby zażądał tego od ciebie, jak od tamtych, trzeba ci być przygotowanym?

Co to znaczy? Oto znaczy to, że jeżeli nie jesteś bierzmowanym, trzeba abyś przyjął pobożnie Sakrament Bierzmowania, jak tylko będziesz mógł czemprędzej i do tegoż dzieci twoje, bliskich twoich, znajomych zachęcał. Ten Sakrament jeśli nie do męczeństwa, to ci pomoże do wstrzemięźliwości, do zachowania czystości, do pracowitości, do wiernego spełnienia twych obowiązków; pomoże i im.

A potem trzeba, abyś się ćwi-

czył w cierpliwości, ponosząc mniejsze ofiary dla Imienia Pańskiego. Ot np. ile razy mąż wejdzie w drogę żonie, a żona — mężowi i chciałaby cię kląć i złorzeczyć, zatrzymaj się dla Imienia Pańskiego. Nie bój się. P. Jezus w niebie odda ci to stokrotnie.

Albo krzywda ci się stanie, bronić się możesz, byle bez cudzej krzywdy, bez obmów, złorzeczeń i kłamstw, ale w sercu przeciwnikowi twemu masz przebaczyć i czynić mu dobrze, np. odmawiając za niego pacierz.

W ten sposób nabędziesz wprawy i gdyby przyszła potrzeba, tyle otrzymasz pomocy Bożej, że jak Męczennicy śmiało, mężnie i spokojnie stracisz to życie ziemskie, a tam zyskasz niebieskie.

Raczej śmierć.

Działo się to dziesięć lat temu w Chinach podczas rozruchów pogańskich.

Pewien chrześcijanin katolik z Si-kao-czany, po dzielnej obronie przeciwko tak zwanym „Długim Nożom“—zbójom, co zemstę przysięgli imieniowi chrześcijańskiemu, został przez nich pojmany.

— Jesteś chrześcijaninem?

— Tak.

— Wyrzeknij się wiary św. albo śmierć.

— Niedoczekanie wasze! Wiary się nie wyrzeknę. Możecie mi głowę uciąć, możecie i w kawałki posiekać, a każdy z nich, gdyby mógł mówić, powiedziałby wam, że wiary mej się nie zaprę.

I umarł śmiercią męczeńską. W Kiang-si, wsi sąsiedniej, pojmano znowu innego katechistę Lien-czena, obito i zachęcano do apostaryi.

—»60 lat—zawołał—służę niebieskiemu Panu. Kto się wiary św. wyrzeka jest człowiekiem podłym, bez względu na wiek i stan, ale ja byłbym podlejszym od innych. Wiedźcie, że przeciwnie chcę innym pokazać jak się za wiarę umiera. — Czego czekacie?“

I ten także poszedł po koronę męczennika. — Tak Chińczyk! I nie wstydże nam katolikom, że dla P. Jezusa nic cierpieć nie chcemy?

Jeżeli nie wiesz czem są socyaliści, to czytaj!

Z Trzebini piszą nam: Od trzech tygodni żyjemy tutaj pod wrażeniem ciągłych bandyckich napadów, które urządza trzebińska socyalistyczna „bojówka“. Nie ma prawie dnia, by „towarzysze“ tutejsi, zajęci przeważnie w miejscowej hucie cynku nie urządzili napadu na któregoś z robotników, co nie chcą zaciągnąć się w ich szeregi.

Główną przyczyną zbrodniczych napadów socyalistycznych jest strajk w tutejszej hucie cynku. Strajk ten wywołała garstka robotników, zorganizowanych w so-

cyalistycznym związku metalowców — w obronie czterec wydalonych za agitacyę przez zarząd huty „towarzyszy“.

Jest to w ciągu roku już trzeci strajk. W dwóch poprzednich, wywołanych również przez socyalnych demokratów w obronie swoich członków, wzięli udział prawie wszyscy robotnicy. Organizacya robotników chrześcijańskich oświadczyła wówczas, że solidaryzuje się ze związkiem socyalistycznym i oba strajki zostały pomyślnie dla robotników zakończone, wydaleni zostali napowrót do pracy przyjęci. Zamiast jednak podziękować reszcie robotników, a szczególnie organizacyi chrześcijańskiej za wydatną pomoc i poparcie, przywódcy trzebińskich „towarzyszy“ udali się do dyrekcyi huty z żądaniem wydalenia z pracy kierowników grupy miejscowego Związku chrześcijańskich robotników, grożąc w przeciwnym razie strajkiem. Socyaliści chcieli opanować całkowicie robotników w hucie zajętych i gospodarować po swojemu.

Dyrekcya huty odmówiła jednak stanowczo ich żądaniu. Musieli ustąpić. Na kilka miesięcy zapanował względny spokój.

Z końcem ubiegłego roku, socyaliści ponownie zaczęli w hucie gwałtowną agitacyę. Dyrekcya wypowiedziała z tego powodu pracę tym samym przywódcom, których przed kilku miesiącami do pracy przyjąć była zmuszona. „Towarzysze“ milczeli jednak aż do tej chwili, kiedy mieli odebrać z huty swoje papiery. W dniu 12 stycznia, bez jakiegokolwiek porozumienia się z ogromną większością robotników, stanowiących grupę bezpartyjną, albo należących do chrześcijańskiego Związku kilkunastu warchołów socyalistycznych z Piechotą, Gąsiorowskimi i Gregorczykami na czele, postanowiło urządzić strajk. Zastąpili tedy robotnikom spieszącym do pracy drogę, zmuszając ich do powrotu do domu. Naturalnem jest, że robotnicy nie mający najmniejszego pojęcia o co chodzi, nieusłuchali napastników i poszli do pracy. Zastrajkowali „towarzysze“ i kilkudziesięciu sympatyków socyalizmu. Strajk ten trwa dotychczas.

Prowodyrzy strajku, chcąc zmusić innych robotników do zaprzestania pracy organizują bandy, szajki bandyckie, które zamaskowane urządzają na drogach napady na chętnych do pracy. W ciągu strajku napadnięto w ten sposób kilkunastu robotników, między tymi pp. Barańskiego, Michnika, Siemka i kilku innych ciężko pokaleczono.

Żandarmerya prowadzi energiczne śledztwo i kilku napastników już aresztowano.

Strajk wywołany nielegalnie, wbrew wszelkim koniecznym warunkom, w tych dniach zakończy się klęską strajkujących, z pomiędzy których kilkunastu za napady zostanie bezpowrotnie z pracy wydalonych. Godne ubolewania, że robotnicy ci, takiemu ulegli zaślepieniu: kopiąc dołki dla innych, sami w nie wpadli.

„Głos Narodu“.

Dla naszych wychodźców.

Jeżelibyś w obronie cnoty życie straciła, to twój czysty zysk, bo umrzesz świętą męczennicą.

Unikaj sposobności do złego, a więc unikaj spacerów wieczornych i nocnych; nie wałęsaj się po szynkach i karczmach, strzeż się tanc-salów i muzyk rozpustnych.

Niejeden na obczyźnie zamiast święcić niedziele z P. Jezusem, bawi się z djabłem, traci niewinność i zdrowie a nawet i duszę.

Dziewczyny uważajcie na noclegi, żeby was w izbie było zawsze więcej, a izba dobrze zamknięta.

Djabeł nie śpi. Pamiętajcie!

W czasie roboty, jeśli cię zaczepi dozorca, włodarz, inspektor lub „forszniter“ broń się i natychmiast daj znać miejscowemu księdzu katolickiemu.

Niech żadna dziewczyna nie przyjmuje od mężczyzn podarunków.

Wieczorem niech żadna nie wychodzi sama!

Chłopcy i dziewczęta na obczyźnie pamiętajcie zmówić pacierz rano i wieczór.

Pamiętajcie modlić się za rodziców i swoich.

Pamiętajcie o zdrowiu! Ileż to młodych dziewcząt zmarło na suchoty, bo się pomordowało w fabrykach cementu, w cynkowniach, hutach, wapiennikach i przędzialniach, albo kiedy zmęczone po robocie zaraz napiły się zimnej wody, albo złakomiły się często na parę fenigów i poza czasem kontraktowym jeszcze pracując ponad siły.

Grosza ciężko zapracowanego pilnuj! Nie trwoń go pijąc zbyt wiele piwa lub wódki a nie myśląc o tem, aby zjeść coś posilnego, tem bardziej na grę w karty, stawianie na loteryę. Rzadko wygrasz, a często wszystko przegrasz.

Dziewczęta! nie marnujcie grosza na niepotrzebne zakupna.

Wracając z groszem do domu, do sklepu żydowskiego nie wstępuj. Żyd potrafi ten grosz z ciebie wydoić.

Masz więcej pieniędzy, marek 50, 100, nie trzymaj przy sobie, ale przekazem pieniężnym odeślij do domu albo oddaj do kasy. Nigdy nikomu nie pokazuj ile pieniędzy masz i gdzie je chowasz.

Przy sobie miej tyle pieniędzy, ile na razie potrzebujesz.

Pieniędzy obcych (marek) nigdy w pociągu ani u żyda nie mieniaj.

Swojej mowy się nie wstydź. Jak cię matka nauczyła, tak się módl, tak śpiewaj pobożne pieśni.

Rozmaitości.

Żydowsko-oszukańcza agencya robotnicza La „France“ w Paryżu. W ostatnich czasach doszło do wiadomości namiestnictwa, iż w Paryżu powstała agencya stręczenia pracy robotnikom we Francyi p. n. „La France“ i agencya ta miała za pośrednictwem różnych agentów w Galicyi, rozwinąć wielką działalność, celem werbowania jak największej liczby robotników we Francyi. Kierownikiem tej agencyi ma być niejaki Emil Nusbaum, żyd z Galicyi. Wobec tego, że agencya ta nie jest w Austryi uprawniona do stręczenia posad i służby, przestrzega się przeto ludność przed działalnością tego rodzaju agentów i zwraca się jej uwagę na to, aby bez zawarcia kontraktów pisemnych nie dała się nakłonić do wychodźtwa we Francyi.

Co znaczy wódka. Dwaj mężczyźni żonaci opiwszy w gospodzie niewinną dziewczynę, zawlekli w pole i dokonali zbrodni. Biedna wskutek tego dostała pomieszania zmysłów... i jest w zakładzie waryatów. (Hanan).

Wy polskie nasze dziewuchy na wychodźtwie, przeczytajcie to, i zapamiętajcie!

Z karczmy do kozy. Kilku obieżysasów z Królestwa, podpiwszy w karczmie pokłócili się. Przyszła bijatyka. Jeden skonał na miejscu. Zabili go dlatego, że pijanym kolegom nie chciał kupić wódki, której żądali. (Dzien. Poz.).

Z karczmy na Sąd Boży. Robotnik Polaczyk z Pobradzik, wracając wieczorem z lasu wstąpił do karczmy w Czachurkach, podpił sobie i poszedł dalej. Nazajutrz znaleziono go nieżywego w rowie. (Pielgrzym).

Ładna rzecz! Według posła do Dumy Czyłyszewa, w jednym roku w Rosyi: w stanie pijanym utopiło się 9175: zabilo wskutek upadku 8758: porozbijało ciężko 2896.

Praktyczne wskazówki na marzec.

Dla rolników.

Drób dobrze utrzymany niesie i wysiaduje jaja.

Wieprze dokarmiać i zabijać na szynki i słoninę. Przysposabiać wędliny na lato. Sadzić drzewka i oczyszczać ogrody. Siać owies, groch, jarkę i po części mieszankę. Bronować, oczyszczać i nawozić łąki i spuszczać wodę z pól. Z obwodowemi przejrzeć kopce czy całe i przebrać psujące się. Kończyć rąbanie drzewa w lesie do połowy marca. Wierzby obcinać i moczyć lub zaraz sadzić. Sośninę i brzezinę

wysuszać, gotować ziemię do cegielni, wapielni i torfowni.

Dla ogrodników.

Nie zapominać pobielić pnie i konary drzew mlekiem wapiennem, a nie szkodzi zlać niem całe drzewo zapomocą rozpylacza albo sikawki. Szczepić drzewa. Umieszczać na lato ule.

Jaki widok na pogodę?

Od 1—10 chłodno, od 11—18 dżdżysto i mglisto, od 19—31 brzydki czas.

Lekarstwo na otrucie:

Siarką — dawać jak najwięcej mleka, lub wodę z białkiem w niej rozbitem, albo herbatę z jęczmienia.

Grzybami — dać rycynusu, albo rozgrzać butelkami z kipiątkiem ręce i nogi.

Arszenikiem — dać łyżeczkę soli zmieszanej z musztardą.

Wodą wapienną — dać wodę zaprawioną octem albo sokiem cytrynowym albo pomarańczowym.

Grynszpanem czyli śniedzią trującą — dać herbatę z jęczmienia albo szklankę wody z łyżeczką musztardy, albo kompres z kipiątka na żołądek.

Strychniną — dać szklankę wody z łyżeczką musztardy.

Z pamiętników X. Leona Postawki.

Pożar Miechowa.

»Było to po krwawej bitwie stoczonej pod Miechowem przez wojsko rosyjskie z oddziałem powstańczym jenerała Kurowskiego.

»Żołdactwo rozwścieczone rzuciło się na bezbronne miasto. Nastała chwila straszliwego pogromu. Ze wszech stron rozlegały się krzyki dzieci i kobiet, lament ojców i matek. O godzinie 5 miasto stało w płomieniach. Tylko kościół z przylegającemi doń murami klasztornemi i probostwo ocalał. Straszne to były chwile. Rozpacz ludzi, ryk zwierząt, trzask walących się budynków, porwanych przez niszczący szalony żywioł przejmowały zgrozą najodważniejszych. Na plebanii zebrało się wiele osób, które zdołały się wyratować z pośród płomieni. Wtedy to sprawdziło się stare przysłowie łacińskie: „Kto chce się nauczyć modlić, niech się stara być świadkiem burzy na morzu“. Nie była to wprawdzie burza morska, ale nie gorsza od niej burza rozhukanego ognia, który kołem nas otaczając z każdą chwilą się zbliżał. Już trzask płomieni dochodził do wnętrza kościoła. Na wpół ubrane kobiety

i dzieci modliły się i płakały na głos, nie wiedząc co się z resztą rodziny działo. Wszyscy pragnęli się spowiadać, między innymi urzędnik powiatowy, który był znany z tego, że z religii, nabożeństwa kpił sobie. Nigdy tego nie zapomnę, jak na głos zawołał: „Księże Dobrodzieju! Wszyscy tu chcą się spowiadać, ale jak wiadomo, ja najbardziej potrzebuję spowiedzi. Bluźniłem, wygadywałem głupstwa przeciw wierze świętej katolickiej, żałuję tego gorąco. Zlituj się księże, zacznij od mojej spowiedzi“. Oczywiście spełniłem jego prośbę, poczem wszystkim obecnym dałem wspólne rozgrzeszenie (co w takich razach czynić wolno) z warunkiem, że jak ocaleją, dopełnią wyznania grzechów i przystąpią do Stołu Pańskiego na podziękowanie za ocalone życie“.

W takich chwilach czuje się jakim nieocenionym skarbem jest wiara św. Oby postępowi przyjaciele rzekomi ludu, socyaliści i niedowiarkowie zrozumieć raz chcieli jakiej zbrodni na biednym ludzie się dopuszczają, kiedy odbierają mu wiarę, zaufanie i cześć do kapłanów. Do nich do tych gorszycieli nikczemnych prostego, nieuświadomionego ludu odnoszą się straszne słowa Pańskie: „A ktoby zgorszył jednego z tych maluczkich, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej“. (Mat. 18).

„Po otrzymaniu rozgrzeszenia — pisze dalej Ks. Postawka — wszyscy powstali z jakąś dziwną otuchą w duszy, z mężną rezygnacyą, jaśniejącą każdemu z twarzy. Gdym w końcu przemówił słowami Chrystusa P.: „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi“ obecni z cichym spokojem i ufnością powtórzyli je za mną“. (l. 21, 12).

Jak chłop polski umie umierać.

„W styczniu 1806 — pisze Ks. Postawka — spadły duże śniegi. Wezwano mę do chorych: męża i żony, którzy jednocześnie zapadli ciężko. Naprzeciw mnie, jadącemu z Przenajśw. Sakramentem wyruszyła prawie cała wieś ze świecami, mimo strasznej zaspy śnieżnej. Ponieważ iść było trudno, więc dziarskie chłopaki mnie porwali i na własnych barkach zanieśli do umierających. W prostej wieśniaczej chacie, na ziemi zasłanej słomą, ledwie przykryci siermięgami leżeli chorzy. „Biedni ludzie — pomyślałem mimowoli—takie położenie was dobije“. Tymczasem jak się pokazało, byli to zamożni włościanie i wzorowi gospodarze. Kiedy się zapytałem: „Czemu sobie takie w ciężkiej chorobie tak ubogie i niewygodne zgotowali posłanie?“ Ojcze duchowny! — odrzekli. — Żyliśmy długie lata na świecie. P. Jezus nam błogosławił. Prosiliśmy Najśw. Panienkę, abyśmy razem, jednego dnia i jednej godziny stanęli przed P. Bogiem. Modlitwy nasze zostały wysłuchane. A że nie czujemy się godni przyjąć, jak na to zasługuje, P. Jezusa, w Przenajśw. utajonego Sakra-

mencie, więc kazaliśmy dzieciom naszym, aby nas położyli na tej ziemi świętej, co nas lat ośmdziesiąt nosiła i teraz woła do siebie«.

»Na kolanach oddałem staremu ostatnie posługi. Tegoż dnia wieczorem przed samym zachodem słońca, zasnęli oboje na wieki i czekają dnia zmartwychwstania". (I. 181).

Jeżeli ci się niebaczne słowo wyrwało, radzę ci milczeć, bo jedno głupstwo rzadko samo przychodzi.

Legenda o Matce Boskiej Częstochowskiej.

Święty Łukaszu! wymalujże mi —
Wymaluj proszę: Mamusię moję,
Sliczną Królowę Nieba i ziemi....
Proszę: wymaluj ty nas... oboje!...«
— »Najchętniej, śliczne Niebios Pacholę;
Lecz nie mam płótna, ani sztalugi...«
— »To nic, — wymaluj na naszym stole;...
A ty potrafisz to jak nikt drugi!..
— »Lecz i farb nie mam, ani pędzelka!...«
— »To nic!... Z kwiatuszków farby zrobimy.« —
— »No, — a pędzelek?...« — »Też bagatelka! —
Zaraz go z moich włosów skręcimy...«
I zróż, bławatu, jaskru, gwoździków
Zrobił Jezunio pęk farb tęczowych.
A z jasnych włosiąt kilku kosmyków
Podał pędzelków kilka gotowych.
Potem do Matki bieży Pacholę,...
A Łukasz święty — wzruszon widocznie —
Przy cyprysowym usiadłszy stole
Swoją malarską pracę rozpocznie.
Przy tejże samej stołowej płycie
Maluje — pędzel ująwszy w dłonie —
Najświętszą Pannę i Boże Dziecię
Siedzące z boku, na Matki łonie.
Boga Rodzica — na prośby Syna —
Siadła na łożu biednego cieśli,
A Łukasz dzieło swoje poczyna:
Dwa wizerunki najświętsze kreśli...
I w kilku — pędzla rzutach mistrzowskich
Utrwalił malarz te dwie postacie,
Zachował pamięć tych rysów Boskich
Matki i Syna w swym Majestacie.
I malarz z dumą pędzel odłoży;
— »Skończona praca w Bogu poczęta!...
Przyjm ją, o Jezu — Baranku Boży,
I Ty Maryo, Dziewico święta«. —
Słodkiem dotknięciem rączyny drobnej
Nagrodził Jezus dzieło Łukasza;...
— »Patrz, Mamo, jak bardzo podobny!...
I ty o Matko, Królowo nasza!...
I tak się stało: obraz ten święty
Przypadł w udziale polskiej krainie,
Gdzie od narodu ze czcią przyjęty
Na Jasnej Górze cudami słynie.
Niechże to dzieło — tak Dziecię powie,
Ten z pośród ludów świata posiędzie,
Co Matce Boga i Jej Synowi
Nad wszystkie inne wierniejszym będzie«.

Jacek Obrechta.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp". W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie.